

Hymn do świętego Józefa w Kijowie i Kamieńcu Podolskim

Rozmowa z Markiem Łakym, twórcą, kierownikiem artystycznym i dyrygentem Chóru Chłopięco-Męskiego Bazyliki Kaliskiej.



BOŻENA
SZAL-TRUSZKOWSKA
DZIENNIKARZ

Bożena Szal-Truszkowska - Podobno wróciście z dalekich podróży artystycznych... Ale najpierw zapytam, jaki był dla Was ten miniony sezon kulturalny?

Marek Łakomy - Dobry i pracowity! W tym czasie dwukrotnie byliśmy na konfrontacjach chóralnych w Gnieźnie i Żorach. Tam nie ma specjalnych nagród, natomiast zespoły są punktowane pod różnymi aspektami, co bardzo mobilizuje do podnoszenia poziomu. Gościliśmy także z rewizytami u dwóch zaprzyjaźnionych zespołów - w Limanowej, gdzie chór obchodził właśnie 20-lecie oraz w Warszawie. Jak co roku w okresie Bożego Narodzenia występowaliśmy w Kościele Garnizonowym wspólnie z innymi chórmi w wielkim koncercie świątecznym, śpiewając głównie pieśni-koledy patriotyczne. To są stare teksty historyczne (np. legionowe), które udało nam się odszukać, a śpiewa się je na melodie ogólnie znanych koled. Co ciekawe, ludzie zebrani w kościele, śpiewali je razem z nami. Teksty prezentowaliśmy im na ekranach, a melodie wszyscy znali... Myślę, że w ogóle sezon był ciekawy.

A zamknął go w tym roku tradycyjny festiwal „Carmen Sacrum”?

- Wielkopolskie Spotkania Chóralne „Carmen Sacrum Festival”, które organizowaliśmy już po raz 18., były podporządkowane prawykonaniom utworów z IV Ogólnopolskiego Konkursu Kompozytorskiego „Vox Basilicae Callisiensis”, ogłoszonego jesienią ubiegłego roku. Zaprosiliśmy do tych prawykonów chór z Częstochowy i dwa kaliskie zespoły z Li-

ceum M. Kopernika i Państwowej Szkoły Muzycznej. Po raz pierwszy zaprosiliśmy także wszystkich mieszkańców Kalisza do wspólnego śpiewania pieśni jednogłosowych z towarzyszeniem organów.

- Jaki był odzew na to zaproszenie? Zdaje się, że nie jesteście społeczeństwem zbyt rozpiewanym...

- Zgłosiło się bardzo wiele osób, które zdecydowały się na wspólne próby, ale nie wszyscy zostali z nami do końca. Najwytrwalszym rozdaliśmy na pożegnanie blisko 190 certyfikatów. Większość z nich to byli ludzie, którzy śpiewają lub kiedyś śpiewali w różnych zespołach. Inni na ogół nie potrafili śpiewać lub też... nie wiedzą, że potrafią! Dodam jeszcze, że mieliśmy na festiwalu znakomitego gościa, księdza kanonika dr Piotra Paćkowskiego, który jest prezydentem polskiej federacji „Pueri Cantores” - i bardzo ciepło mówił o naszych śpiewakach.

- Czy te nowe pieśni mają szansę wejść do stałego repertuaru śpiewanego w kościołach?

- Chcielibyśmy, aby tak było... Ale czas pokaże! Na razie przymierzamy się do nagrania płyty, gdzie znalazłyby się najlepsze pieśni dedykowane św. Józefowi, których nadesłano na konkurs 106. W naszym śpiewniku umieściliśmy ich 17, a w koncercie zaprezentowaliśmy 8 (w tym 4 chóralne i 4 jednogłosowe).

- No to chyba już pora na wakacje. Jak was powitała Ukraina?

- Ukraina - to nie były jeszcze wakacje... Każdy taki wyjazd wymaga wielu przygotowań i ciężkiej



pracy. Pojechaliśmy tam z podwójnym repertuarem. Jeden z nich zamknął się w kręgu pieśni liturgicznych i sakralnych, przeznaczonych do wykonywania podczas ceremonii kościelnych. Drugi był bardziej otwarty, mieścił obok utworów sakralnych także świeckie, a nawet popularne piosenki. A więc obok znanej pieśni „Gaude Mater Polonia” czy „Hymnus ad Sanctum Ioseph” Romualda Twardowskiego (to jeden z utworów pokonkursowych) była to np. surinamska melodia ludowa „Lolo mi boto”, południowoafrykańska „Siyahamba” czy „Sen o Warszawie” Czesława Niemena.

Taki koncert o szerokim repertuarze prezentowaliśmy w Państwowym Muzeum Sztuki Dekoratorskiej na terenie Kijowskiej Ławy Pieczerskiej. Słuchali nas tam m.in.

pracownicy Polskiego Instytutu w Kijowie i tak im się spodobał, że poprosili nas o szersze informacje na temat chóru i repertuaru - może coś z tego jeszcze wyniknie? W Kijowie śpiewaliśmy też liturgiczny repertuar podczas mszy w konkatedrze pod wezwaniem św. Aleksandra. (Tu ciekawostka: katedra diecezji kijowsko-żytomierskiej nie mieści się w Kijowie, lecz w Żytomierzu.) A po mszy daliśmy jeszcze wspólny koncert z Chórem Chłopięco-Młodzieżowym Państwowego Konserwatorium im. Piotra Czajkowskiego w Kijowie pod dyr. Ałły Sheiko, na którego zaproszenie gościliśmy na Ukrainie. Byli tam także przedstawiciele środowisk polonijnych, którzy bardzo nas chwalili. Potem pojechaliśmy do miasta zaprzyjaźnionego z Kaliszem, Kamieńca Podolskiego, gdzie też daliśmy dwa koncerty. Jeden w katedrze, gdzie słuchali nas m.in. zastępca mera, Sergiusz Witaliewicz Babij i naczelnik departamentu kultury, Olga Władimirowa Czornobyl. Drugi - w dawnym kościele Ojców Dominikanów, gdzie proboszczem jest Polak, ksiądz Leonid Kossobudzki.

- Mielicie trochę czasu na zwiedzanie tych pięknych stron?

- Oczywiście, zwiedziliśmy i Kamieniec, i Chocim. Obie twierdze robią niesamowite wrażenie, ale chyba chocimska większe. Po drodze zatrzymaliśmy się także we Lwowie i Żółtkwi. Uznałem, że skoro jest taka szansa, trzeba chłopakom pokazać tamte strony, bo oni sami pewnie prędzej wybiorą się do Afryki czy do Indii niż na dawne

Kresy Rzeczypospolitej.

- Co wam dał ten wyjazd? Czy te kontakty będą kontynuowane?

- Ten wyjazd potwierdził, że prezentujemy wysoki poziom artystyczny i zbieramy dobre oceny. A zasługa to nie tylko samych chórzystów, ale także wielu innych osób, spośród których chciałbym wymienić chociażby Henrykę Iglewską-Moczek, która jest nauczycielem emisji głosu czy Helenę Radziłowicz, prezesa Towarzystwa Śpiewaczego „Echo” w Kaliszu, które m.in. dba o nasze finanse. A w ogóle ta podróż była możliwa tylko dzięki temu, że wsparło nas Biuro d.s. Promocji Miasta i Współpracy Międzynarodowej, działające w ramach Urzędu Miasta Kalisza, a także Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu.

Co z tego wszystkiego wyniknie, zobaczymy. Teraz mamy wreszcie wakacje! Ale już przymierzamy się do jubileuszu 120-lecia śpiewania w Bazylice św. Józefa, który będziemy obchodzić w czerwcu przyszłego roku.

- Niemożliwe, nie ma pan tylu lat!

- Nie, ja działam tu tylko 35 lat, ale miałem godnych poprzedników, choć nie wszystkie nazwiska przetrwały. Ale pierwsza wzmianka o chórach u św. Józefa pochodzi sprzed 120 lat.

- Gratuluję więc podwójnego jubileuszu.

Rozmawiała: Bożena Szal-Truszkowska

